

SAMOLECZENIE U ZWIERZĄT

Medycyna – to sztuka naśladowania uzdrowiających właściwości przyrody. (Hipokrates)

„Źródła lecznictwa giną we mgłę. Zadając sobie pytanie? Kiedy właściwie powstała medycyna?, cofamy się pamięcią do średniowiecznych traktatów Paracelusza al-Biruniego, Awicenny, prac Galena, papirusów i glinianych tabliczek pochodzących z Babilonu, Egiptu, Sumeru... A przedtem, jeszcze wcześniej? Co było przedtem?

Niestety, możemy jedynie przypuszczać, jak wyglądały początki medycyny w bardzo bardzo oddalonej przeszłości. Pomagają w tym obserwacje przyrody, zwłaszcza świata zwierzęcego. Historycy starożytności nieraz wspominali o swoistych sposobach samolecznictwa stosowanych przez zwierzęta. Dziś, gdy patrzymy na to z pozycji współczesnej nauki o zdrowiu, zdumiewa nas racjonalność tych sposobów. Pradawna wiedza, leżąca u źródeł lecznictwa, otrzymała nazwę „Protomedycyny”. Nie będąc jeszcze medycyną w pojęciu dzisiejszym, łączyła ona jednak w sobie wszelkie możliwe gałęzie lecznictwa.

PROFARMAKOLOGIA

Podobnie jak farmakologia dzisiejsza, dysponowała całym kompletem środków leczniczych – przeciwwzapalnych, przeciwbólowych, przeczyszczających, dezynfekujących, wymiotnych, itp. Szeroki asortyment naturalnych leków, udostępniających przez samą przyrodę, do dziś znajduje zastosowanie w medycynie zarówno ludowej jak i profesjonalnej.

Wielu zna czarną osę. Jest ona niezbyt ruchliwym owadem, lecz jaki zadziwiający rozum i jaki zmysł przewidywania przejawia. Podczas lata przygotowuje ona dziurkę w ziemi i znosi w nią swoje jaja. Dla wyżywienia małej poczwarki, która ma się wykluć, przygotowuje ona 6 – 8 pajaków danego rodzaju, następnie zatyka dziurkę. Pytanie jak zachowa się ten rezerwowo pokarm. Powinien być świeży, nie psując się dopóki larwa rozwinie się zupełnie. To zadanie rozwiązuje czarna osa w sposób genialny. Gdy pochwyci pająka, ściska swymi szczękami, dwa węzły mózgowy w tyle głowy, od których zależą ruchy jego ciała. Ściska je ona tylko o tyle, by sparaliżować wszelki ruch. W ten sposób osiąga podwójny rezultat: pająk jest nieruchomy – nie może uszkodzić larwy, a jednocześnie jest żywy – pożywienie zachowuje się w świeżym stanie, nie psuje się.

Sama larwa zaczyna jeść najpierw podskórne tkanki, a potem idzie do ważnych organizmów, co wywołuje śmierć pająka – lecz jest on już zjedzony. Nieco silniejsze ściśnięcie zabiłoby pająka i cel ten byłby osiągnięty. Czarna osa dokonuje bezbłędnie operacji, jak najbardziej doświadczony chirurg.

Widomo na przykład, iż czarne dzikie króliki poszukują lepiej pajęczyny, która uśmierza ból i wstrzymuje krwotoki. Dużym powodzeniem u zwierząt cieszy się woda ze wszystkich źródeł mineralnych. Również kwas mrówkowy, znany jest zwierzętom jako skuteczny lek. Ma on zresztą działanie nie tylko antyreumatyczne, jest także świetnym środkiem przeciwko pasożytom. W walce z robaczycą u zwierząt wykorzystują również piołun bogaty w glukozę i substancje aromatyczne, igliwie sosny i jodły, muchomory, owoce kruszyny i jałowca, kwiatostan brzozy. Zawarte w tych „darach przyrody”, garbniki, smoly i terpentyny dezynfekują jelita i mają działanie odrobaczające.

ne są przypadki, gdy mała chora na owrzodzenie dziąseł, godzinami trzymała w pysku, przeżute uprzednio liście. Przeżuwanie sprzyjało wydzielaniu się soków z liści i pobudzało fermentacyjne działanie śliny.

Od dawien dawna ludzie zauważyli, że zwierzęta wyszukują i jedzą jakieś szczególne im tylko znane rodzaje roślin.

W podaniach rdzennych mieszkańców Ameryki Południowej zawarte są relacje o tym, w jaki sposób dotarła do ludzi wiedza o uzdrawiającym działaniu kory drzew chinowych. Otóż pomogło w tym doświadczenie dzikich pum, które skwapliwie obgryzały korę tych drzew, by zapobiec napadom febrzy.

Według podań arabskich, kozy pomogły ludziom poznać pobudzający wpływ owoców kawy. Syberyjscy autochtoni, dzięki obserwacji zachowania dzikich jeleni – marali – odkryli tonizujące działanie rośliny zwanej maralim korzeniem.

Im wyżej idziemy w królestwie natury, tym rozum przejawia się bardziej świadomie. Nie można dać mechanicznego wyjaśnienia tych przykładów. Wielki rozum, Wielka Mądrość przenika całą naturę.

Ale w jaki sposób zwierzęta zdobywają tę wiedzę?

Czy to jest sprawa czysto empiryczna, rezultat odkryć, jakich każde ze zwierząt dokonuje, wyłącznie na własny użytek? Można oczywiście, wyobrazić sobie, że zwierzę znajduje trawkę, która pomaga mu pozbyć się cierpienia i szuka jej potem w krytycznej sytuacji. Ale trudno nazwać przypadkowym zbiegiem okoliczności, to co ma znamiona systematyczności.

Nie zdała egzaminu również inna teoria, zakładająca, że posługiwanie się naturalną apteką, uczą się od rodziców.

Weźmy taki oto przykład: dwa szczeniaki, wcześniej odebrane matce i wychowane w domu, gdzie nie było żadnych dorodnych psów, zjadły pewnego razu rybnie ości i skaleczywszy sobie przewody pokarmowe, natychmiast pobiegły do „apteki natury” w zarośla włośnicy. Ziola, które jedzą w podobnych przypadkach wszystkie dorosłe psy, oczywiście pomogły, ale tym szczeniętom napewno nikt ich nie wskazywał.

Nasuwa się wniosek co najmniej kontrowersyjny: w gruncie rzeczy zwierzęta nie powinny wiedzieć leczniczych właściwości roślin i minerałów, a jednak wiedzą.

Jak to wytłumaczyć?

Może wyda się to dla niektórych absurdem, lecz zwierzęta mają swój własny język, przesyłania i odbierania myśli jako pragnie.

Przecież proces myślenia jest to wzajemne oddziaływanie neutronów w mózgu! – procesy neutronowe powodują tworzenie się obłoku energetycznego, plamy o indywidualnym rysunku, tak więc myśl wykracza daleko poza obręb mózgu.

A może zwierzęta jako niższy gatunek, kierują się nie jak człowiek wolną wolą, lecz instynktem i ten instynkt samozachowawczy oraz bardzo rozwinięta intuicja, skłania je do poszukiwania środków leczących skutki schorowania.

PROTERAPIA

Słynna badaczka Afryki, J. Adamson, opisuje następujący przypadek. Jej mąż chciał unieszkodliwić dwa lwy grasujące w okolicy, podrzucił na ścieżkę, którą zwierzęta zwykły chodzić, zatrute strychniną mięso. Gdy mięso zniknęło, wyruszone na poszukiwania otrutych lwów. Ślady zaprowa-

błędną znajomością rzeczy zażyły odpowiednie lekarstwo i dzięki temu uszły z życiem.

Dzisiejszy lekarz, nim ustali kurację, zbiera i analizuje cały zestaw wyników badań – kardiogramy, zdjęcia rentgenowskie, dane o temperaturze ciała, ciśnienia krwi itp. dopiero potem stawia diagnozę i zapisuje leki. Zwierzęta całą tą „stacją diagnostyczną” noszą w sobie. Jak sądzą badacze, mechanizm jej działania oparty jest głównie na systemie automatycznej regulacji wszystkich najważniejszych funkcji życiowych: ów system dba o utrzymywanie najważniejszych parametrów organizmu w granicach normy. Tak więc żywy organizm stale dysponuje bieżącą informacją o stanie własnego zdrowia, w tym również o powstających uszkodzeniach, czyli urazach i chorobach.

Na szczególną uwagę zasługuje grupa receptorów kontrolujących stan środowiska naturalnego. U bezkręgowców i niższych kręgowców receptory są rozsiane po całym ciele, u ptaków natomiast i u ssaków koncentrują się w narządach smaku i powonienia. Są to swoiste laboratoria ekspresowe, dzięki którym organizm może oceniać szkodliwość lub przydatność każdej substancji, zanim zacznie ją przyswajać.

Wrażliwość tych receptorów jest zdumiewająca. Człowiek potrafi odbierać kilka tysięcy zróżnicowanych zapachów, ale wszystko to jest bagatela w porównaniu z powonieniem zwierząt. Węgorz na przykład wyczuwa obecność związków chemicznych w wodzie przy stężeniu 10 – 18 g/cm³ „aby wyobrazić sobie tę nieprawdopodobnie małą zawartość, użyjemy porównania: takie mniej więcej stężenie można otrzymać rozpuszczając gr. substancji w największym jeziorze Europy. Łosoś czuje zapach rodzimej rzeki na odległość 900 km od jej ujścia. Samice niektórych odmian motyli odbierają zapach wydzielin gruczołów aromatycznych samiczek z odległości ok. 10 km.

Trzeba powiedzieć że, prócz wody, powietrza i pożywienia organizm domaga się stale mikroskopijnych dawek całego szeregu pierwiastków chemicznych. Brak mikroelementów prowadzi do zaburzeń przemiany materii i zahamowań wzrostu tkanek, do anemii, spadku odporności itp.

Trzeba tu wspomnieć że składnicą oczyszczonych mikroelementów jest górski produkt zwany „Balsam Mumio”, „Krwia Gór”, którą mądra natura umieściła w wysokich partiach gór azjatyckich.

A oto znana historia odnośnie tego najdoskonalszego leku świata:

Uczeni Wschodu o balsamie: Balsam jako środek leczniczy był znany w medycynie od przeszło 3 tys. lat. Z literatury Dalekiego Wschodu wiadomo nam że, balsam był szeroko stosowany w Iranie, Arabii, w Azji Środkowej, w Indiach i Chinach. Świadectwa o stosowaniu tego środka leczniczego często spotykamy w starych traktatach o środkach leczniczych Wschodu. Istnieją liczne rękopisy w językach: arabskim, perskim, indyjskim tureckim które, zawierają świadectwa o skuteczności balsamu. Wspominają o tym w swoich pracach dawni lekarze Samarkany, Buchar, Kokandy i innych miast Azji Środkowej.

Podobne świadectwa o stosowaniu balsamu można znaleźć w źródłach piśmiennych Achakima Muhammada Usajchana Aljani w jego dziele p.t. ” Forma Klimatów”. A oto przedstawiona przez niego historia:

W dawnych czasach mieszkał w Iranie cesarz Farudi. Kiedyś kilku jego dowódców wojskowych wybrało się na polowanie. Pewnego dnia wystrzeliła zwierzę o nieznanej postaci

grzbiet zwierzęcia, ale ono nie upadło, lecz uciekło dalej. Druga strzała trafiła w nogę. Ciężko ranne zwierzę dobiegło jednak do skalistego zbocza i zniknęło w chaszczach. Myśliwi chcieli odnaleźć zwierzę lecz bezskutecznie. Po tygodniu myśliwi dopadli to zwierzę, w którego nodze tkwiła strzała, a ono pasło się spokojnie, jakby nic się nie zdarzyło. Złowili to zwierzę żywcem, zbadali i wtedy okazało się, że miejsca zranione posmarowane są czarną substancją podobną do wosku.

Kiedy myśliwi znaleźli pieczarę, w której chowało się zwierzę, znaleźli ten środek, który przedtem znaleźli na ranie zwierzęcia. Zebrali część tej substancji i przekazali cesarzowi. Cesarz kazał uczonym zbadać ten środek i wyjaśnić jakimi charakteryzuje się on właściwościami. Uczeni ci po zbadaniu tej substancji i pieczary, w której ją znaleziono sporządzili raport stwierdzający, że ze szczelin skał wydobywa się jakaś czarna substancja, którą spożywają ptaki i inne zwierzęta lecząc nią swoje choroby, a szczególnie zranienia i złamania. Cesarz nakazał postawić przy wyjściu do pieczary strażnika, a wejście do niej zamknięto dużym kamieniem. Pieczarę tę odkrywano raz do roku celem zebrania nagromadzonego balsamu, po czym przekazywano go do skarbcza cesarskiego. W zachowanych do naszych czasów dawnych pracach rękopiśmiennych w językach narodów Bliskiego Wschodu i Tybetu - arabskim, perskim, tureckim, chińskim, indyjskim, tatarskim, azerbejdżanskim - wszędzie, gdzie wspomniany jest ten środek, zupełnie jednoznacznie uważa się go za najbardziej stosowne lekarstwo leczące wszelkie możliwe schorzenia i choroby.

Badanie Źródeł balsamu:

Zaczęto badać balsam od badania źródeł, w których występuje ten środek. Z tychże źródeł, a także ustnych przekazów miejscowych medyków wiadome jest że, balsam pozyskuje się w górach. Postawiono sobie za cel znalezienie miejsca, w którym środek ten występuje, i znalezienia go w górzystych rejonach Azji Środkowej. Tym samym badacze radzieccy chcieli podważyć twierdzenie, że jakoby balsam występuje jedynie poza granicami Rosji, tzn. w Afganistanie, Iranie itp. Zorganizowano pierwszą wyprawę w roku 1956 w wysokich partiach gór tybetanskich. Wyprawa zakończyła się nieoczekiwanym sukcesem. Drugą wyprawę zorganizowano w 1963r. Podczas obydwóch wypraw wielką pomoc w poszukiwaniu i zdobywaniu balsamu okazywali miejscowi entuzjaści tego środka.

Właściwości lecznicze:

Poczynając od czasów Awicenny, wschodni lekarze stosowali balsam jako składnik leków stosowanych w różnych chorobach, np. przy bólu głowy, migrenach, epilepsji, zapaleniu nerwu twarzowego, paraliżu, niedowładu organów. Brano 0.07g. balsamu zmieszanego z sokiem lub wywarem z majeranku i pito. We wspomnianej już książce Achakima Muchammada opisany jest sposób stosowania balsamu w stężeniu 0.035g. w połączeniu z olejem różanym z dodatkiem soku z niedojrzałych winogron. Mieszanka ta zakraplana do ucha działa wzmacniająco na słuch. Również przeciwko głuchocie mieszano balsam z sadłem wieprzowym i zakraplano do ucha. O tym lekarstwie Arystoteles twierdził, że pomaga również przeciwko głuchocie wrodzonej. Balsam zmieszany z kamforą z dodatkiem soku z majeranku i wkrapiany do nosa pomaga przeciw krwotokom i innym chorobom wiążącym się z nosem, natomiast balsam zmieszany z miodem leczy jąkanie, jeśli smarować się będzie tą mieszaniną jamy. Stawiano balsam w chorobach dróg moczowych

temu pokarmowego, nerek i systemu moczowego, należy mieszać ten balsam z tłuszczem wołowym, niedźwiedzim, wilczym, wieprzowym, z wyciągiem z ziół (tymianek, pietruszka), z żółtkiem jajek, olejem kokosowym, soczewicą i innymi komponentami pochodzenia roślinnego i zwierzęcego.

Przy ranach, a szczególnie w przypadku uszkodzenia wątroby, dawano do picia 0.2g. balsamu w połączeniu z 0,2-1 g. gliny ormiańskiej lub szafranu z sokiem cykorii.

Przy zranieniach klatki piersiowej poleca się stosować 0,2 g. balsamu w połączeniu z wywarem z dzikiego tymianku i zwykłego tymianku. Przy reumatyzmie stawów, zwichnięcia stawu barkowego, przy złamaniach i innych uszkodzeniach wschodni lekarze polecają bardzo łatwe recepty np. 05 - 0.75 g. balsamu należy wymieszać z olejem różanym lub innym olejem, tę mieszaninę pić w wywarze krymskiej fasoli z żółtkiem z 3-4 jajek. Również tę mieszaninę stosować zewnętrznie przykładając jako masę do chorego miejsca. Ogólna zasada jest taka ażeby, pierwiastki życia zawarte w balsamie dostały się do organizmu, przy zastosowaniu odpowiednich ziół w stosunku do danej choroby, lecznicze działanie balsamu potęguje się. Według danych wynikających z analiz spektralnych okazało się że, balsam to autentyczny skład mikroelementów. Zawiera on - aluminium, wapń, krzem, sód, potas, żelazo, magnez, fosfor, bar, siarkę, beryl, mangan, wanad, tytan, srebro, miedź, cynk, bizmut, nikiel, kobalt, stront, chrom, molibden, a nadto balsam zawiera jeszcze węglowodany - wodór i azot. A więc wszystko, co dla organizmu jest potrzebne. Brak jakiegoś pierwiastka powoduje zachwianie równowagi systemów w organizmie.

Własności fizyczne i chemiczne:

Balsam ma kolor w zależności od źródeł występowania od żółtobrazowego do czarnego, który uważany jest za najlepszy. Konsystencja balsamu zależy od obecności w nim wilgotności i temperatury powietrza. Smak gorzki. Przy podwyższeniu temperatury powietrza, balsam odmarza, staje się miękki, o konsystencji pasty. Bardzo łatwo rozpuszcza się w wodzie, benzolu, acetonie, chloroformie, alkoholu. Ogólna analiza chemiczna wykazała, że balsam pochodzący z gór środkowoazjatyckich zawiera olbrzymie ilości składników organicznych a także grup silikatowych, - dwukwasu krzemowego, fosforowego, bezwodnika fosforu, tlenku aluminium, żelaza, tytanu, wapnia, ołowiu, magnezu, baru, potasu, sodu i w drobnych ilościach strontu.

Udowodniono zostało że, stosowanie balsamu wpływa dodatkowo na obniżenie krzepliwości krwi, przedłuża czas zwapnienia naczyń krwionośnych obniża tolerancję plazmy na heparynę, wydłuża czas trombinowy, tzn. posiada właściwości antykoagulacyjne i rozszerzające naczynia krwionośne.

Leczenie tym preparatem jeśli idzie o czas trombinowy naczyń krwionośnych i żył kończyn dolnych, poprawia ogólny stan chorych, zmniejsza zakrzepy, likwiduje bóle i sprawia, że wzmagają się lepsze krążenie wewnątrznaczyniowe, zmniejsza krzepliwość krwi i ogólną rekwalifikację plazmy, podwyższając aktywność fibrolityczną krwi podwyższa ilość wolnej heparyny, likwiduje nadciśnienie.

Przy zastosowaniu tego preparatu nie stwierdzono zachwiania funkcji wątroby i nerek. Analiza zmian morfologicznych i histologicznych w organizmach w wyniku długotrwałego stosowania balsamu wykazała że, preparat działa kumulacyjnie, wzdłuża się w organizmie długo wydala się do

i skórę. Skóra stanowi najbardziej aktywny organ wydalający, ponieważ w niej koncentrują się najdobitniej reakcje tkankowe. Balsam wzmagają wydalanie przez błony śluzowe układu oddechowego, wzmagają przenikanie poprzez ścianki naczyń, stymuluje wydolność tkanki łącznej. Mimo tak drobiazgowych analiz i dużej wiedzy na temat Mumio - nauka nie jest w stanie podrobić natury, nie można „Krwi Górę, wyprodukować w fabryce. To zaś czyni żeń lek droższy od złota, lecz upragniony. Człowiekowi wystarczy na całe życie zaledwie grudka, nie straci ona swych właściwości przez co najmniej 50 lat.

Choroby wywołane brakiem mikroelementów mają bardzo charakterystyczne objawy – nieodparte dążenie do wszystkiego, co zawiera potrzebne pierwiastki. Może więc w przypadku wszystkich innych chorób u człowieka, na które medycyna stosowana nie może znaleźć odpowiednich środków, samoleczenie przebiega według podobnego schematu?

PROTOHIGIENA

„Wiadomo nie od dziś że, najlepszym sposobem na wszelkie choroby, jest profilaktyka, czyli zespół środków zapobiegawczych, eliminujących lub zmniejszających możliwość zachorowania.

Spójrzmy na domowego kota, który starannie wylizuje swoje futerko, celebrując te czynności z takim namaszczeniem że, mimo woli przychodzi na myśl porównanie z rytuałem. W podobny sposób dba o czystość ciała przeważająca większość zwierząt.

Szczególną troską otaczają zwierzęta swoje domostwa – gniazda, nory, legowiska. Ptaki starannie wyrzucają z gniazda wszelkie odpady, krowy czyszczą ściółkę cieląt, borsuki wykopują w pobliżu nor o 5-6 mtr. specjalne jamki – szamba, które zasypują ziemią po wypełnieniu. O czystość swych zbiorowych domów dobijają się nieustannie pszczoły, osy, mrówki i termity, wyrzucając odpady na specjalne „wysypiska śmieci”.

Nawyki te zakodowane w genach, przekazywane są z pokolenia na pokolenie. Decydującą rolę w ich kształtowaniu odegrała, jak należy sądzić, selekcja naturalna: gatunek, który przestrzega zasad higieny – rozwija się i kwitnie: ten, który zaniedbuje się, ma siłą rzeczy bez porównania mniejsze szanse na przeżycie – popada w niechlujstwo, zaczynają go nękać pasożyty, gniazdo czy legowisko, staje się łatwe do wykrycia, potomstwo choruje. Przyroda nie znosi zastoju.

Co do wysoko zorganizowanych zwierząt, niewykluczone że, ich postępowaniem kierują także inne motywy. No bo jakież na przykład powody każą chować trupy współbraci? Jaką posiadają wiedzę o śmierci?

Stosunkowo niedawno na łamach gazet pojawiły się relacje o gorylicy, Koko, którą nauczono języka głuchoniemych. Słownictwo owej małpy, zawiera około 500 słów. Gdy powidomiono ją za pomocą tego języka o śmierci jej oblubienicy, domowej kotki, małpa zaczęła tak gorzko płakać że, nic nie było w stanie ją pocieszyć...

Kto wie, – może te wszystkie fakty wskazują na pewien okres działania czynnika świadomości w zachowaniu zwierząt. Ciekawe, że wszelkie „nowatorskie” osiągnięcia poszczególnych osobników są zazwyczaj przyswajane przez ogół.

Potwierdzić to mogą liczne przykłady: japońskie małpy nauczyły się mycia owoców przed jedzeniem: szpaki wpadły na sprytny pomysł otwierania włoskich orzechów, zakopując

zrzucać muszle z wysokości, aby stłuc skorupę o kamień, miejskie sikorki opanowały sztukę otwierania kapslowanych butelek z mlekiem.

Ale w jaki sposób zwierzęta przekazują sobie zdobyte doświadczenia? W sygnalizacji morskiej istnieje specjalny sygnał na hasło: „rób to, co robię ja” Być może, w świecie zwierząt właśnie taka sygnalizacja, zachęca do naśladowania i poparta późniejszą oceną korzyści podjętych działań, jest jedną z możliwych dróg przekazywania informacji o cennych poczynaniach.

PROTOCHIRURGIA

Nie dziwi nas już że, zwierzę, które trafiło w potrzask lub naturalną pułapkę, częstokroć decyduje się na bolesną, acz niezbędną samoamputację. Wiemy także, że wylizując ranę zwierzę nie tylko stosuje zawarte w ślinie antybiotyki, lecz także dokonuje zabiegów chirurgicznych: przemywa sobie skaleczone miejsca, otwiera wrzody, usuwa drzazgi i obce ciała. W niektórych przypadkach, na uszkodzone kończyny zwierzęta nakładają warstwę rozmiękczonej gliny, co jako żywo przypomina nam nakładanie gipsu.

Zdarzają się również bardzo złożone zabiegi, przy których zwierzętom poszkodowanym pomagają zdrowe. Opisa- no przypadek, gdy słońka pomagała drugiej nakładać na złamaną nóżkę, jakby szynę z gliny wzmocnionej grubymi łodygami roślin.

Badając życie owadów, entomologowie długo nie mogli zrozumieć dlaczego wśród mrówek z tego samego mrowiska, zaczyna się czasem coś w rodzaju kotłowania połączonej z odpadaniem odnóży. Dopiero po dłuższych obserwacjach przekonano się, że to, co wyglądało na kotłowanie, jest grupowym zabiegiem chirurgicznym, w trakcie którego zdrowe mrówki usuwają chorym uszkodzone odnóży.

Nasuwa się pytanie?, czy tego typu operacje przeprowadzane są, jeśli można tak powiedzieć, na prośbę pacjenta, czy też z inicjatywy współczujących członków społeczności? A może w świecie mrówek są wybitni specjaliści, których sława rozbrzmiewa po całym mrowisku?

Może zachodzi tu swoiste zjawisko nagromadzenia wiedzy, osobowej „specjalizację osiąganą w miarę zdobywania doświadczeń. Wiadomo przecież, że w świecie zwierząt istnieją nierzadko powszechnie uznani liderzy, którym posłuszna jest cała reszta i którzy zdają sobie sprawę z wagi własnego autorytetu. Ciekawe że, rolę przywódcy może pełnić przedstawiciel całkiem innego gatunku – tak naprzykład napotkano stado małych babuinów, którym rządziła ... koza!

A więc może wśród tych przywódców są również „mędracy”, o których autorytecie decyduje przede wszystkim ich eurydycja?

Oczywiście, w tym krótkim zarysie nie sposób ogarnąć wszystkiego, co wiąże się z pojęciem protolecnicstwa. Oprócz tego, o czym opowiedziano wyżej, zwierzęta wykazują się świetną znajomością fizykoterapii. Chętnie biorą kąpiele słoneczne i borowinowe, kąpią się w źródłach mineralnych, w przypadkach chorób przewlekłych zmieniają jadłospis i miejsce pobytu, przestrzegają diety, stosują masaże, odpoczywają w okresie rekonwalescencji...

Wszystkie zwierzęta żyworodne po porodzie usuwają w sposób mechaniczny pępowinę płodu. Czyż nie są to początki akuszerstwa? W wielu przypadkach – zwłaszcza u słoń, delfinów, wielorybów i małych – w zabiegach akuszer- skich młodym matkom pomagają inne, bardziej doświadczone osobniki.

12-to godzinnym uporczywym wylizywaniu z zastosowa- niem do złudzenia przypominających sztuczne oddychanie. Sześć szczeniąt z siedmiu powróciło do życia i cała szóstka cieszyła się później doskonałym zdrowiem.

Opisane przypadki pozwalają w nieco odmienny spo- sób szuka odpowiedzi na pytanie? Kiedy właściwie powsta- ła medycyna? Wydaje się faktem oczywistym że, podstawy wiedzy o leczeniu odziedziczyliśmy po bardzo dalekich przodkach, która bierze swój początek z „Wielkiego Początku Mądrej Natury”, którego motorem jest **MILÓŚĆ**.

Zbigniew Kozłowski